

Abp Józef ŻYCIŃSKI

SŁOWO DO UCZESTNIKÓW SYMPOZJUM „O SOLIDARNOŚĆ RODZINY NARODÓW EUROPY”

Naszym obowiązkiem jest czcić Ojca Świętego nie tylko poprzez celebrowanie okolicznościowych uroczystości, ale poprzez wsluchiwanie się w jego przesłanie, gdy mówi: „Nie bójcie się” i kiedy przychodzi do nas, jak Piotr do pierwszych chrześcijan, mówiąc: „Pokój wam, Pan z wami”.

Nie będę powtarzał motywów powitań i radości, natomiast chciałbym podkreślić doniosłość tej wizji, która inspiruje nas w tych dniach, gdy tak wiele bliskich nam osób jest razem z nami, by w tej perspektywie, którą ukazał nam Ojciec Święty, wspólnie dzielić troskę o przyszłość kontynentu europejskiego – przyszłość tak mocno przeżywaną przez Ojca Świętego, że stała się przedmiotem dyskusji na II Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów Europy. Dla tej przyszłości szukamy inspiracji w mieście odwołującym się w swej historii do wielkich dni Unii Lubelskiej, ale nie chcemy ograniczać się tylko do doraźnych gestów.

Piękny, symboliczny wyraz tej unii można znaleźć w jednym z kościołów protestanckich naszego miasta. Jest to napis na nagrobku sporządzony cyrylicą: Friedrich Marianowicz Dreimann. Imię Friedrich wskazuje na niemiecką proweniencję, otczestwo Marianowicz informuje, że ojciec miał związki z Rosją (i dlatego zastosowano cyrylicę), a Dreimann było nazwiskiem rodzin żydowskich, które tutaj mieszkały. Ten melanz kultur, grup etnicznych, środowisk pozostaje jako wspomnienie, jako zadanie i jako wyzwanie. Jako wyzwanie, ponieważ niektórzy przeżywają lęki i dlatego do nich w szczególny sposób trzeba odnosić papieskie słowa wypowiedziane podczas inauguracji pontyfikatu: „Nie bójcie się”. Nie trzeba się bać, aby to wielkie dziedzictwo posłanych na krańce ziemi teraz przekładać na język naszych codziennych wyzwań i obowiązków. Przekładać, dostrzegając konkretne, jakościowo nowe zadania.

Mam przed sobą trzy wersje językowe Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Te trzy teksty: niemiecki, angielski i francuski, zostały przyjęte przez Unię Europejską jako równoważne. Można odwoływać się do każdego z nich, ale w preambule wersji angielskiej czytamy, że Unia jest świadoma „spiritual and moral heritage”. Nawiązuje się tu tylko do dziedzictwa duchowego i moralnego. Tak samo w tekście francuskim: tutaj również pojawia się sformułowanie mówiące o dziedzictwie duchowym i moralnym. Natomiast w niemieckim sformułowaniu, przyjętym jako wzorcowe i zobowiązujące, mo-

wa jest o „Bewußtsein ihres geistlich-religiösen und sittlichen Erbes”. Dzięki biskupom niemieckim wprowadzono nie tylko „geistlich”, ale „religiöse” – i ten tekst jest tekstem zobowiązującym. Jest on konkretnym owocem udziału współpracowników biskupa Josepha Homeyera w dyskusjach brukselskich. Kiedy trwały dyskusje, właśnie od biskupa Homeyera otrzymałem prośbę, żeby polscy biskupi też się wypowiedzieli, jak widzą kształt preambuły, bo to nie jest Europa biurokratów, w której można odgórnie narzucać rozwiązania, ale Europa ludzkich, refleksyjnych podmiotów współodpowiedzialnych za przyszły kształt naszego kontynentu. Podobnych akcentów można znaleźć wiele, na przykład sformułowanie pierwszego punktu Karty: „Ludzka godność jest nie-naruszalna. Musi być respektowana i zachowana”. Brzmi to wręcz w kategoriach chrześcijańskich i kojarzy się z encykliką *Redemptor hominis*. Ale jeśli się czyta artykuł 21., dotyczący niedyskryminowania, to powody do satysfakcji są mniejsze, bo artykuł ten mówi, że zakazana jest wszelka forma dyskryminacji oparta między innymi na takich kryteriach, jak płeć, rasa, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, język, religia, przekonania albo... orientacja seksualna. Wymienienie jednym tchem takich czynników, jak przynależność rasowa, przekonania religijne oraz orientacja seksualna, świadczy o tym, że w dyskusjach tych zabrakło przedstawicieli Kościoła. Biskupi już nie mieli wpływu – jak mi wiadomo – na kształt punktu 21. Natomiast wynikiem interwencji środowisk katolickich było sformułowanie wspomnianego artykułu pierwszego.

Świadczy to o tym, że jesteśmy potrzebni, że w zjednoczonej Europie musi brzmieć wyraźny głos inspirowany chrześcijańską wizją świata, człowieka, jego godności. Trzeba nam przewycięzać lęki. Te lęki są nie tylko specyfiką naszego pokolenia. Przypomnijmy sobie, jak na kartach *Quo vadis* św. Piotr ma dość Rzymu, Nerona, lwów. Mówi sobie: niech umiera to rozpadające się imperium. Chce odejść z Wiecznego Miasta, wrócić do słonecznej Galilei, odetchnąć nowymi realiami. Wtedy właśnie pojawia się tamta Sienkiewiczowska wizja: Chrystus wraca do Rzymu, żeby Go ukrzyżowano po raz wtóry. Nie wolno nam być zbiorem chrześcijańskich pięknoduchów, którzy patrzą na przyszłość Europy w kategoriach swojej estetyki, upodobań i tęsknoty za tym, co łatwe, specyficznej ekonomii: czy nam się to opłaca. Jesteśmy przez Chrystusa posłani na krańce ziemi. Naszym obowiązkiem jest czcić Ojca Świętego nie tylko poprzez celebrowanie okolicznościowych uroczystości, ale poprzez wsłuchiwanie się w jego przesłanie, gdy mówi: „Nie bójcie się” i kiedy przychodzi do nas, jak Piotr do pierwszych chrześcijan, mówiąc: „Pokój wam, Pan z wami”. I możemy z satysfakcją stwierdzić, że wizja ta ma zrozumienie w szerokich kręgach współczesnych chrześcijan.

Kiedy przed miesiącem gościł u mnie przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi, powiedziałem mu, że w polskich środowiskach przyjęto z dezaprobatą niedawną wypowiedź prezydenta Niemiec o tym, że nie musimy bu-

dować zjednoczonej Europy na fundamencie wartości chrześcijańskich. Dodałem też, że nie wierzę, aby dało się zbudować trwałą jedność Europy na jednowymiarowej aksjologii, w której tolerancja jest pierwszą i najwyższą wartością. Jeden z niemieckich uczestników grupy postawił wówczas pytanie: a jakie wartości możecie dać? Wtedy zacząłem wyliczać „kolekcję” tych wartości, poczynając od solidarności, a potem długo brnęliśmy przez te wartości, które w polskiej tradycji narodowej były istotne, a w tworzeniu jedności Europy, która nie będzie tylko jednością biznesmenów, turystów i biurokratów, muszą odgrywać fundamentalną rolę. Wczoraj w świadectwie Księdza Biskupa Stanisława mieliśmy jakże wymowne i ujmujące przedstawienie tych wartości. To była aksjologia Ewangelii inspirowana Kazaniem na Górze. Proszę zauważyć: to są te cechy, które dziś nie są cenione w notowaniach „aksjologicznego Wall Street”. Dyskretna współobecność, wierność połączona z narażeniem własnego życia, konsekwentne znikanie w stylu Jana Chrzciciela po to, żeby było widać Chrystusa przemawiającego przez Piotra. Bogata mogła być ta kolekcja.

Mamy dziś wśród nas księdza kardynała Mariana Jaworskiego. Nie obrazi się na mnie, jeśli wspomnę tamte lata, gdy byliśmy razem w Krakowie. Przez krótki czas mogłem słuchać jego wykładów z metafizyki. Potem przyjaźniliśmy się, wykładając na tym samym wydziale, na którym Ksiądz Kardynał przez długi czas pełnił funkcję dziekana odpowiadającą funkcji rektora uczelni. Patrzyłem potem, jak spokojnie przechodził na tereny, które wyznaczył mu Ojciec Święty; musiał opuścić swoją bibliotekę, ukochane miasto, zostawić bliskich filozofów. Musiał też wiedzieć, że gdyby we Lwowie podjęto dyskusję o Schele-rze czy fenomenologii, to niewielu byłoby uczestników tej dyskusji. Przyjął to wszystko ze spokojem, jako cenę posłania przez Chrystusa tam, gdzie jesteście Mu potrzebni – na krańcach ziemi. To jest Ewangelia pisana sercem, realizowana życiem. Świadkowie są wśród nas. Dziękuję im za to i kiedy usłyszemy alternatywne propozycje pełne lęków, niepokoju, straszenia Europą, zechcimy powtórzyć za Ojcem Świętym: dla zjednoczonej Europy nie ma alternatywy. Problemem jest tylko to, czy zjednoczenie będzie się dokonywało na fundamencie wartości ewangelicznych, w perspektywie chrześcijańskiej, czy też umyjemy ręce, wystraszymy się i zostawimy Europę tym budowniczym, którzy programowo unikają jakichkolwiek odniesień do Ewangelii. Dla zjednoczonej Europy nie ma alternatywy.